



fol. Fotolia

Tajemniczy hołd

Jedna z najbardziej niezwykłych historii Nowego Testamentu. Nieznani i niedookreśleni mędrcy, dostojnicy, astrologowie ze Wschodu (jakiego wschodu?), prowadzeni przez gwiazdę (sic!), udali się na daleką wyprawę, żeby pokłonić się i obdarować dopiero co narodzonego Króla Żydów (Mt 2:1-12).

Przyzwyczajiliśmy się do tego bożonarodzeniowego opowiadania. Wrosło ono w naszą tradycję i tzw. Kacper, Melchior i Baltazar nie robią dziś na nas wrażenia. Zwyczajnie są. Po prostu wierzymy, że oto jakieś tajemnicze postaci odwiedziły dwa tysiące lat temu niemowlę Jezus. Ale jeżeli spróbujemy odrzucić choć na chwilę nasze inercyjne przyzwyczajenia i spojrzemy na ten biblijny przekaz świeżym okiem, to moim zdaniem powinien on nas powalić.

Oto trzej (czy trzej – nie wiemy, tak się przyjęło jedynie w związku z ich trzema prezentami!) – no właśnie, kto? Uczni? Astrologowie-szarlatani? Wysoko urodzeni dostojnicy? Bogacze? Nie wiedzieć dlaczego, zauważyli intrygujące ich ciało niebieskie, pod wpływem którego poczuli w sobie silny imperatyw wewnętrzny, popychający ich do złożenia hołdu dziecku, które kiedyś miało stać się kimś ważnym dla małego narodu, okupowanego przez wszechmocne Imperium Romanum. Okupowanego – dodajmy – na mało istotnych obrzeżach tegoż mocarstwa. Zaś potem ten Ktoś stopniowo stawał się ważnym dla całego świata, paradoksalnie także dzięki rozległości i wpływowi Cesarstwa.

Przybyli z jakiegoś wschodu. Skoro tak, oznacza to, że mogli być poganami! Albo przynajmniej mogli nie

należać do ortodoksyjnych czcicieli Najwyższego. A jednak coś ich pchnęło, żeby ukorzyć się (być może nie w pełni świadomie) przed Jego Synem. Pomyślmy. Czyż nie jest to oburzający skandal? Dlaczego Jahwe sprawił (zgodził się, dopuścił?), że gwiazda objawiła się i doprowadziła do Jezusa kilku niepoprawnych teologicznie „nieobrzezańców nie wiadomo skąd”, natomiast była zasłonięta dla oczu i dusz rodzimych „wierzących” teologów, naukowców bądź książy? A przecież On musiał jakoś stać za tym wydarzeniem, ponieważ w powrotnej drodze ostrzegł we śnie tych „szemranych osobników” przed podłymi zamiarami króla Heroda.

No i zaraz potem słuch po nich ginie. Nikt więcej już nie wspomni ani o nich, ani o ich losach. Żaden z ewangelistów nie zająknie się też, jak Józef i Maria spożytkowali złoto kadzidło i mirrę. Pozostaje tylko pamięć, że oto jacyś dziwni wielcy przybyli z daleka, żeby się pokłonić – czyli upokorzyć – przed Kimś jeszcze większym. I że Bóg im – o zgrozo – sprzyjał. A nie powinien, prawda? Komu jak komu, ale niewierzącym lub dogmatycznie niepoprawnie wierzącym, źle wierzącym? Coś takiego?! Jak mógł się poważić... ten nasz Pan Bóg!

Mocno przesadził! Przecież On ma upodobanie w tych, którzy Go wyznają biblijnie, którzy Biblię czytają codziennie, znają ją, chodzą na nabożeństwa, którzy – krótko rzecz ujmując – nie są jakimiś tam bałwochwalcami ani o szemranej proveniencji innowiercami, ale Jego dziećmi. Jego dziećmi, które kiedyś na pewnej ewangelizacji podniosły rękę lub wyszły na środek, są członkami ewangelikalnego zboru (najlepiej jeżeli jest to zbor Kościoła Chrystusowego), dają dziesięcinę, modlą się swoimi słowami, a nie zmawiają pacierze, nigdy nie kłękają pod figurą (bo... najczęściej w ogóle nie kłękają), wznoszą ręce podczas uwielbienia... Pan Bóg naprawdę powinien był „skierować gwiazdę” do kogoś innego... A jednak skierował tak, jak skierował... Hm...

Dzisiaj, dwa tysiące lat później, ciągle wielu bardzo różnych ludzi pochyla się przed Mesjaszem. Niestety, wielu też czuje się kompetentnymi, by sądzić i oceniać, że „ci inni” albo pochylają się w niewłaściwy sposób, albo przed niewłaściwym ołtarzem, albo z niewłaściwymi intencjami, albo z niewłaściwą teologią, albo pod niewłaściwym szyldem, albo... Tylko czy możemy być absolutnie pewni, że pomimo tych wszystkich „okropieństw”, nie poprowadziła „tych innych” również jakaś gwiazda? Na przykład Boża gwiazda? A nas?

Radosnych Świąt! I proszę bezwzględnie uważać na tych, co ze wschodu...

TOMASZ ŻÓŁTKO

<http://www.tomekz.com.pl/tomek.html>
<https://www.facebook.com/TomaszZoltko>